

Adam Rybicki

Maryja Uczennicą Ducha Świętego

Salvatoris Mater 10/3, 66-77

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Relacja między Trzecią Osobą Boską a Maryją jest rozpatrywana w teologii z wielu różnych stron. Często aspekty te mają charakter dogmatycznych dociekań i uściśleń, poszerzają kontekst owej relacji o nowe zagadnienia i umieszczają ją np. w odniesieniu do chrystologii czy eklezjologii. Refleksja ta ma swoją ogromną wartość, rozwija się – jak to kiedyś ujął na pewnym etapie swojej twórczości Y. Congar – „galopująco”. Równolegle, stosunkowo od niedawna rozwija się teologia duchowości, która podejmuje zagadnienia zakorzenione w dogmatyce i próbuje ująć je w kontekście chrześcijańskiego życia duchowego. Jeśli duchowość jest „dogmatem w akcji”, to młoda jeszcze dziedzina, jaką jest teologia duchowości, jest refleksją nad ową „akcją”, w której realizuje się „dogmat”. Dlatego właśnie podejmując zagadnienie Maryi jako Uczennicy Ducha Świętego, spróbujemy w niniejszym artykule nie tyle przyrzeć się wzajemnemu oddziaływaniu kilku prawd dogmatycznych, ile ujrzeć Maryjne posłuszeństwo Duchowi i Jej postawę Uczennicy w dynamice życia duchowego i w kontekście jego podstawowych zasad. Aby nieco uaktualnić i ożywić proponowaną treść, poszukamy również od-

Ks. Adam Rybicki

Maryja Uczennicą Ducha Świętego

SALVATORIS MATER
10(2008) nr 3, 66-77

niesień do dzisiejszych uwarunkowań chrześcijańskiego życia duchowego, które mimo przepaści dzielącej je od życia duchowego Maryi, jest do niego przecież podobne o tyle, że chrześcijanin ma być posłusznym uczniem tego samego Ducha, któremu jest posłuszna Maryja. Ten sam Duch tworzył w Maryi gmach życia duchowego (cnoty, dary Ducha, charyzmaty), lub – według innej terminologii – organizm życia duchowego, który potem poprzez chrzest tworzy ów gmach w duszy każdego chrześcijanina. Ten sam Duch Święty, który utworzył w łonie Maryi Ciało Chrystusa, sprawia wreszcie, że chrześcijańskie życie duchowe jest – już nie biologicznie, lecz duchowo – poczęciem w nas Chrystusa i Jego rodzeniem dla świata. W odniesieniu zarówno do Maryi kiedyś, jak i do każdego chrześcijanina dzisiaj, można mówić o podobnym przedmiocie nauczania, które sprawuje Duch: zarówno Maryja, jak my dzisiaj, jesteśmy prowadzeni przez Ducha „do całej prawdy”. Objawiane są nam przez Ducha te same światła duchowe, które On odsłaniał w życiu Maryi. Warto więc, podejmując temat „Maryja Uczennicą Ducha Świętego”, poczynić również kilka odniesień do duchowości współczesnej. Maryja jako model i ikona Kościoła stanowi przecież wzór dynamiczny, nowa Ewa jako uczennica Ducha ciągle Go słucha, a jednocześnie pielgrzymuje wraz z Kościołem w zmieniającym

się świecie. Jeśli poprzez wniebowzięcie stała się nam bliższa, to również dlatego, by uczyć dzisiejszy Kościół, w jaki sposób być otwartym na poruszenia Ducha. W jaki sposób Maryja żyła (żyje) natchnieniami Ducha, czego pod tym względem uczy dzisiejszych wiernych - zagadnienia te, chociaż fascynujące, na razie nie spotykają się z zainteresowaniem, na jakie zasługują, jest to jak na razie *terra ignota*, jeśli chodzi o teologię duchowości. Można zgodzić się zatem z wypowiedzią jednego z uczestników sympozjum mariologicznego z roku 1998 w Częstochowie, który powiedział: *Wydaje się, że byłoby niezwykle pożyteczne dla mariologii zwrócenie uwagi na dynamikę działającego w Maryi Bożego Ducha, na Jej dyspozycyjność i otwartość wobec aktywności Parakleta. Warto byłoby ściślej sprecyzować relacje zachodzące pomiędzy aktywnością Maryi Matki w porządku łaski a aktywnością Ducha, który uświęca Mistyczne Ciało Chrystusa*¹. Temat „Maryja Uczennicą Ducha Świętego” wpisuje się właśnie w tę przestrzeń badań.

1. Milczenie i refleksyjność

Szukając podstawowych cech Maryi jako Uczennicy Ducha Świętego, należy zatrzymać się przy Jej milczeniu. Nie chodzi tu wyłącznie o milczenie zewnętrzne, lecz o ten rodzaj ciszy, który rodzi się wewnątrz człowieka. Wiedzą o tym wszyscy, którzy przeżywają jakiegokolwiek rekolacje w milczeniu, że cisza zewnętrzna spełnia rolę warunku, w którym owa cisza wewnętrzna może stać się otwartym łonem do przyjęcia natchnień Ducha. Wewnętrzna cisza nie jest jednak jakimkolwiek ukłonem w stronę wewnętrznej pustki, jakiegoś duchowego „nic”, z którym spotykamy się w innych tradycjach duchowych. Cisza i milczenie Maryi – jasno wskazują na to wzmianki biblijne – wiąże się z refleksją. Oto druga cecha Maryi – Uczennicy. Być może jest to dzisiaj podstawowa trudność, na którą napotyka każdy chrześcijanin: lęk przed ciszą (wewnętrzną i zewnętrzną), a także podkreślanie wartości spontaniczności, reakcji emocjonalnych, kierowanie się raczej wrażeniami niż poważnym namysłem, rozważą, rozsądkiem. Spłyceciu ulega również pojęcie „doświadczenie duchowe”, które bywa traktowane jako synonim doświadczenia emocjonalnego o charakterze religijnym. Czy tego typu mentalność może przeszkadzać w słuchaniu Ducha? Oczywiście, ponieważ życie wiary nie jest „wyścigiem entuzjasmów”, lecz wiąże się z konkretnymi wyborami,

¹ B. KOCHANIEWICZ, *Głos w dyskusji*, w: *Duch Święty a Maryja*, red. S.C. NAPIÓRKOWSKI, T. SIUDY, K. KOWALIK, Częstochowa 1999, 240.

dokonywanymi w woli i rozumie oświeconym wiarą. Życie duchowe to dokonywanie wyborów, do których sfera emocjonalna nie zawsze przyczynia się we właściwy sposób, a czasem wprost prowadzi do grzechu. Dzieje się tak, ponieważ bezrefleksyjność, czyli przeniesienie aparatu decyzyjnego w sferę emocjonalną, skazuje ludzkie decyzje na uproszczony schemat przyjemne-nieprzyjemne, staje się powodem odejścia od myślenia-według-wartości, kierując życie duchowe osoby ludzkiej w stronę myślenia-według-przyjemności. Wewnętrzna cisza i refleksyjność tworzą natomiast nie tylko możliwość gruntownego spojrzenia na podejmowane decyzje, lecz przede wszystkim otwierają przestrzeń dla pouczeń i poruszeń Ducha Świętego. To właśnie zauważyli w Maryi Ewangelści, gdy zapisali, że Maryja „rozważała”, czy „zachowywała w sercu”, a nawet wtedy gdy jeszcze wszystkiego „nie rozumiała”. Obraz Maryi jako osoby żyjącej w wewnętrznej ciszy, osoby refleksyjnej, staje się wyraźniejszy, gdy spojrzymy na wypowiedziane przez Nią słowa: nie są to wyrzucane z siebie sygnały odczuć i wrażeń, lecz zdania pełne treści, sformułowane po namyśle, nawet gdy ich temperatura jest podwyższona z racji przeżycia emocjonalnego (np. przy znalezieniu Jezusa w świątyni).

Milczenie i refleksyjność Uczennicy Ducha Świętego została zauważona już dawno. Mimo opinii, że duchowość maryjna przybiera raczej charakter kultyczny, trzeba przyznać, że od wieków łączono składaną Maryi cześć (*veneratio*) z zachętą do naśladowania Jej cnót (*imitatio*). Jej postawa od wieków służyła wielu piewcom Jej cnót jako wzór do naśladowania dla chrześcijan. Dotyczy to również wspomnianej cnoty wewnętrznego milczenia, ciszy, refleksyjności. Zawsze gdy porównywano Ją do pustego, czystego naczynia, miano na myśli Jej wewnętrzne otwarcie na poruszenia Ducha, pokorę i ciszę, ukazywano owe cechy jako konieczne dla uświęcenia. Przyjrzyjmy się na przykład słowom jednego z najwybitniejszych uczonych średniowiecznych, Wincentego z Beauvais (ok. 1194-1264), który wychwalając milczenie Maryi, jednocześnie zachęca do naśladowania Matki Chrystusa:

Jeśli Maryja czasem się odezwała, to chyba tylko po to, żeby okazać swoją wielkoduszność. Oto stała na zewnątrz, pragnąc rozmawiać z Synem (Mt 12, 47). Ale nie korzysta z autorytetu matki i nie przerywa Jego mowy ani nie wchodzi do domu, w którym Syn nauczał. We wszystkich tekstach czterech Ewangelii słyszymy Maryję tylko cztery razy, jak przemówiła. Po raz pierwszy do anioła, ale stało się to dopiero wówczas, kiedy on do Niej przemówił dwukrotnie (Łk 1, 28-38). Po raz drugi do Elżbiety, kiedy na głos Jej pozdrowienia Jan podskoczył z radości w łonie matki i Elżbieta zaczęła wysławiać Maryję. Wówczas Ona postanowiła raczej wysławiać Pana (Łk 1, 46-55). Po raz trzeci przemówiła do

dwunastoletniego Syna, że Ona i Ojciec z bólem serca Go szukali (Łk 2, 48). Po raz czwarty słyszymy Ją na weselu, jak zwróciła się do Syna oraz do sług weselnych (J 2, 3-5). Słowa, jakie wówczas wypowiedziała, najlepiej świadczą o Jej urodzonej łagodności oraz dziewiczej cichości. [...] Kiedy Syn jakby Ją upomniał, Ona – cicha i pokorna sercem – nie odpowiedziała, ale też nie zwątpiła w Jego pomoc i nakazała sługom, aby czynili wszystko, co On im powie².

Autorowi nie chodzi tylko o zewnętrzne nie-mówienie Matki Chrystusa, lecz jeszcze bardziej o to, że nie-mówienie służyło słuchaniu. Wielu świętych chwalonych jest w Kościele za to, co mówili: cytuje się ich słowa i rozważa. Tutaj autor rozważa raczej b r a k słów Maryi: Jej milczenie autor daje swoim czytelnikom jako wzór postawy ucznia. Maryja – Uczennica Ducha Świętego – milczy, aby słuchać; słucha, aby przyjąć Słowo i natchnienie. To samo, według Wincentego, ma czynić każdy chrześcijanin:

Biada nam, którzy ducha nosimy w naszym wydechu! Biada nam, którzy w taki sposób nosimy ducha, że – stosownie do słowa Pańskiego (Jr 2, 13) – przez różne pęknięcia z nas wycieka. Maryja tyle razy słyszała swego Syna, nie tylko wówczas, kiedy w przypowieściach przemawiał do tłumów, ale i wtedy, gdy na osobności objawiał uczniom tajemnice Królestwa Bożego. Widziała Go, jak czynił cuda, w końcu widziała Go wiszącego na krzyżu, umierającego, zmartwychwstałego i wstępującego do nieba. Ale we wszystkich tych okolicznościach nie wspomina się o tym, że slychać było głos najskromniejszej Dziewicy i najczystszej synogarlicy (Pnp 2, 12). [...] Skoro więc Maryja umiała uczyć się nawet od pasterzy, my powinniśmy uczyć się od kapłanów. Skoro Maryja umiała milczeć, zanim przyszedł apostołski nakaz (Jk 1, 19), to my – po otrzymaniu tego nakazu – winniśmy bardziej czekać na pouczenie, aniżeli pouczać³.

Milczenie połączone z refleksyjnością jest także znakiem dojrzałości osobowej: spontanicznie reagują dzieci i młodzież, człowiek dojrzały, uwzględniając emocje i wszystkie inne współczynniki, kieruje się rozumem. Maryja, kilkakrotnie przedstawiana jako osoba refleksyjna, spełnia

² WINCENTY Z BEAUAIS, *Liber laudum Virginis gloriosae*, cap. 89. Cyt. za: *Beatam me dicent. Teksty o Matce Bożej. Dominikanie średniowieczni*, tł. J. Salij, Niepokalanów 1992, 17.

³ TAMZE, 17-18. Ciekawy jest również komantarz J. Salija, który znalazł się we wstępie do cytowanego tekstu: *Nasza dzisiejsza wrażliwość uzupełnilaby uwagi Wincentego o co najmniej dwa spostrzeżenia. Mianowicie milczenie jest najbardziej spontaniczną reakcją człowieka na przebywanie w obecności Boga. [...] Czymś jednak szczególnie zdumiewającym jest to, że milczenie Matki Najświętszej nie skojarzyło się Wincentemu z Beauvais z Boskim imieniem Jej Syna, który jest przecież Słowem Przedwiecznego Ojca.* TAMZE, 16.

wymagania Uczennicy. Warto dodać, że wewnętrzna cisza, którą teraz tak bardzo w Maryi akcentujemy, jest także konieczna, by usłyszeć pouczenie Tego, który przecież z ciszy przychodzi, jest „spowity w ciszę” (jest to ulubione określenie B. Forte dotyczące objawiającego się Ojca: wychodzi On do nas z ciszy⁴). Ojciec posyła Ducha z głębi ciszy, Jego pouczenia zrodzone z ciszy mogą zostać usłyszane i przyjęte, mogą przynieść owoce tylko tak, jak się zrodziły – w wewnętrznej ciszy. Maryja jako Uczennica Ducha najczęściej była pouczana, gdy trwała przed Bogiem w ciszy swego serca, gdy Jej własna tajemnica otwarta była na Tajemnicę Boga, a przecież tajemnica musi być spowita w ciszę. To, co jest głośne, przestaje być tajemnicą. Maryja jako Uczennica Ducha trwająca w ciszy i refleksyjności, dodaje również współczesnemu człowiekowi odwagi do wyboru tej samej drogi, aby nie bał się wchodzić w ciszę, w której będzie szukał Boga i poddawał się natchnieniom Ducha. Ból, jaki sprawia dzisiejszemu człowiekowi cisza, jest strachem przed pustką, nie należy się go bać, bo Duch nie jest pustką.

Warto jeszcze skomentować wspomniane przez autora „wyciekanie” z nas Ducha poprzez różne „pęknięcia” oraz noszenie Ducha w naszym „wydechu”. Maryja poprzez swoje milczenie i refleksyjność jest Uczennicą doceniającą i strzegącą tego, co jest w Niej zasiewane przez Ducha. To właśnie podkreślali ewangelisti, o tym również mówi wielu nauczycieli duchowości, którzy zwracają uwagę na niebagatelną rolę pamięci jako władzy duchowej. Skoro pouczenia Ducha, Jego natchnienia, a także Słowo, które daje, Jezus porównał do pereł, których nie należy wrzucać przed świnie, albo do ziaren, które, gdy nie są strzeżone, zostają porwane przez nadlatujące ptaki, to wniosek z tej nauki jest następujący: człowiek może nie docenić tego, co Duch daje. Jeśli nie doceni, nie będzie strzegł, jeśli nie będzie strzegł, będzie tracił dary Ducha „w wydechu”, bezwiednie, wraz z upływającym czasem. Słowo będzie z niego wyciekać jak woda z naczynia przez owe „pęknięcia”, którymi są nieuważne decyzje, beztroska i zbytne koncentrowanie się na sprawach doczesnych. W tym kontekście milczenie i refleksyjność Maryi, Jej zjednoczenie z Synem najpierw przez *contemplatio*, a nie tylko przez *actio*, jawi się jako rzeczywisty wzór życia duchowego, nie tylko dla chrześcijan żyjących w czasach Wincentego de Beauvais.

⁴ Zob. G. BARTOSIK, *Maryja ikoną Ducha Świętego według Bruno Forte*, w: *Duch Święty a Maryja...*, 159.

2. Uczennica pouczana „od wewnątrz”

Aby zrozumieć relację Maryi Uczennicy Ducha Świętego do Trzeciej Osoby Boskiej, właśnie jako Pana i Nauczyciela, należy spojrzeć szerzej, uwzględniając inne aspekty tej relacji. W chrześcijańskiej optyce antropologicznej nie możemy mówić, że Duch działa „na” Maryję, lecz raczej „w” Maryi. Nie poucza Ją „z zewnątrz”, lecz „od wewnątrz”. Można tak twierdzić dlatego, że jest On w Niej obecny od początku jako przenikający Jej duszę i serce. Nie tylko Ją przenika, lecz również przemienia, to On sprawia, że staje się Ona wrażliwa na Jego poruszenia. Chrześcijańska antropologia i duchowość będzie zawsze akcentowała owo odśrodkowe działanie Ducha, ponieważ chrześcijanin jest Jego świątynią, zawiera Ducha w sobie. Dotyczy to nie tylko Maryi: chrzest przecież sprawia podobne skutki. Szczególnie teologia wschodnia podkreśla przebóstwienie od wewnątrz, które dokonuje się w każdym chrześcijaninie pod działaniem Ducha. Dwa porządki (natura i łaska) dzięki owemu przenikaniu zbliżają się do siebie na zbawczą, lecz „bezpieczną” odległość: Wschód będzie tu bardziej entuzjastyczny, Zachód zachowa ostrożność, podkreślając przepaść między naturą i łaską. P. Evdokimow posunie się nawet do słowa „naturalność”: dla natury przenikniętej przez Ducha, słuchanie Jego poruszeń staje się niemal naturalne. Owa partycypacja Ducha w naturze, przemienianie Jej od wewnątrz, nie ma oczywiście w jego pojęciu charakteru ontologicznego, lecz raczej wyraźny rys charyzmatyczny, jednak *charyzmatyczność jest wpisana w naturę człowieka* – stwierdza autor⁵. W odniesieniu do Maryi można mówić o szczególnym przenikaniu się natury i łaski, ludzkiej i kobiecej natury Maryi i Ducha Świętego. Jest to wielka tajemnica niepokalanego poczęcia, zwiastowania, wcielenia, wreszcie wniebowzięcia: wszędzie tu widać współprzenikanie się natury Maryi i Ducha Świętego nieporównywalne (poza Chrystusem) do żadnej innej osoby ludzkiej. Zgłębianie owego przenikania, jedności, współdziałania w ekonomii zbawienia jest przedmiotem dociekań dogmatyków. Warto jednak – uwzględniając temat „Maryja jako Uczennica Ducha Świętego” – podkreślić w tym miejscu, że Maryja przeniknięta i zjednoczona z Duchem, ulegająca Jego pouczeniom bardziej „od środka” niż „od zewnątrz”, jest fascynującą, nie odkrytą jeszcze tajemnicą. Jaka może być duchowość człowieka, który nie stawia przeszkód Duchowi przez grzech? Jak modli się człowiek odnowiony od samego dna duszy? Jak słucha i rozumie słowo Boże Istota pozbawiona nieufności dziedziczonej przez pokolenie Adama i Ewy?

⁵ P. EVDOKIMOV, *Kobieta i zbawienie świata*, tł. E. Wolicka, Poznań 1999, 80.

Duch, który był w Maryi, nie musiał przemawiać do Niej „w słupie obłoku”, poprzez znaki zewnętrzne, tak jak np. dał o sobie znać apostołom, gdy ukazały się języki ognia, lub wtedy, gdy nad Jezusem ukazała się postać gołębic. Duch Święty, przenikając Maryję od wewnątrz, pouczał swoją Uczennicę żyjącą w ciągłej gotowości, wierności, ciszy serca i modlitwie bezpośrednio od wewnątrz, dając Jej poznać, czego Bóg chce i Kim jest. Maryja, nawet słuchając nauk Jezusa, które przychodziły do Niej niejako „od zewnątrz”, doznawała jeszcze silniejszych poruszeń wewnętrznych, które owe słowa czyniły zrozumiałymi, otwierały nieskończone treści i zapadały w same głębinę Jej serca i umysłu. To właśnie dary Ducha sprawiają, że słowo Boże staje się dostępne dla umysłu człowieka w całej Jego głębi. To dary Ducha sprawiają, że człowiek kojarzy i rozumie relacje zachodzące między poszczególnymi tajemnicami zbawienia, a także między nimi a własnym życiem. Dary bardziej „praktyczne” natomiast sprawiają, że człowiek staje się posłuszny Słowu i jest w stanie je realizować, jest otwarty na „radę” Ducha i dzięki „męstwu” pokonuje swoje naturalne lęki i obawy, a także duchowe lenistwo i idzie wiernie za Chrystusem. *Itinerarium* Maryi i Jej postawy wobec zachodzących wydarzeń nie da się zrozumieć bez owych darów, które pochodziły właśnie od Ducha.

Teologowie duchowości, czasem z wielkim rozmachem i przenikliwością przedstawiają w swoich dziełach ów duchowy gmach tworzony w duszy chrześcijanina przez Ducha Świętego, a także Jego pouczenia i wpływ na rozwój życia duchowego. Daje to pewną podstawę do zagadnienia, które można by sformułować: „życie w Duchu jako życie *ucznia Ducha Świętego*”. Często brakuje tu jednak osoby Maryi jako punktu odniesienia. Maryja przecież najpełniej wskazuje, co to znaczy w Kościele być uczniem Ducha Świętego i jakie to przynosi owoce. Sformułowanie „Uczennica Ducha Świętego” jednak prawie nie jest używane, a przecież dotykamy tu podstawowych zasad życia duchowego: wiary, nadziei i miłości. Również wśród dogmatyków, w odniesieniu do Maryi refleksja nad Jej duchowym życiem nazywana jest na razie „białą plamą mariologii”⁶. To samo dotyczy pouczeń Ducha wobec Maryi przechodzącej etapy życia duchowego: to właśnie dzięki Duchowi można mówić o oczyszczeniu, oświeceniu i zjednoczeniu w życiu duchowym Matki Chrystusa. Gdzieś tam pojawiają się nieśmiałe wzmianki na ten temat, ale ani dogmatycy, ani moralści nie czują się dobrze w tych dziedzinach, więc czas, by tematy te stały się punktem zainteresowania teologów duchowości⁷.

⁶ Wypowiedź T. Siudego w dyskusji panelowej, w: *Duch Święty a Maryja...*, 238.

⁷ Zob. TAMŻE.

Bardzo inspirujące byłoby prześledzenie owych etapów i ich odniesienie do chrześcijańskiego życia duchowego w ogólności. Można by tu dostrzec nowe światła w duchowości Maryi jako *Mater et Magistra*, można by się wiele nauczyć od Niej, jak słuchać Ducha Świętego, jak wzrastać w coraz głębszej świadomości, że On nas poucza od wewnątrz. Dzięki Maryi można by tym poruszeniom bardziej zaufać.

3. Czego Duch nauczył Maryję?

Należy tu poszukać odpowiedzi krótkiej i bardzo konkretnej, bo przyglądając się całej postaci Maryi, można ulec znanemu skądinąd maksymalizmowi i po prostu stwierdzić, że właściwie „wszystko w Maryi jest dziełem Ducha”. Jednak w taki sposób niczego się nie odkrywa, nie posuwa się refleksji do przodu. Dlatego odpowiedź na postawione wyżej pytanie musi być krótka i konkretna, opierać się na solidnych podstawach i ukazywać konkretne owoce owych pouczeń.

Szukając odpowiedzi na pytanie, „czego Duch Święty nauczył Maryję”, warto spojrzeć najpierw na tajemnicę oblubieńczości tych dwóch Osób. Bruno Forte na przykład proponuje, by bardziej akcentować oblubieńczość Maryi wobec Ojca i Syna, niż wobec Ducha. Maryja według niego jest więc bardziej *Oblubienicą w Duchu Świętym* niż *Oblubienicą Ducha Świętego*. Oblubieńcza misja Ducha wobec Maryi polegała więc na połączeniu Jej z Ojcem i Synem. W relacji do Ojca jest Ona jako Córka, w relacji do Syna jako Matka, ale także jako Uczennica. Jeśli przyjmujemy optykę neapolitańskiego teologa, wyniknie z niej odpowiedź na postawione wyżej pytanie: Duch uczy Maryję wszystkiego, co dotyczy relacji do Ojca i do Syna. Duch uczy Ją, jak być Córą Ojca, jak być Matką Syna i to są „nauki fundamentalne”, absolutnie podstawowe dla dalszych sfer działania Ducha. Dopiero w świetle właściwej relacji do Ojca Maryja w sposób najwłaściwszy widzi siebie, drugiego człowieka, a także wydarzenia, których Bóg uczynił Ją świadkiem. Ta kolejność w pouczeniach Ducha ma swoje uzasadnienie również w hierarchii prawd, których uczył Jezus: najpierw i w sposób najbardziej zdecydowany uczył właściwej relacji do Ojca, potem starał się zbudować w swoich uczniach właściwy obraz stojącego przed Nimi Syna Bożego. Inne pouczenia, ascetyczne, moralne itd. wynikały z właściwego ustawienia tych dwóch relacji. Duch uczy Maryję, jak ma się modlić do Ojca, jak Mu definitywnie ufać. Duch uczy Ją, Kim jest zrodzone przez Nią Dziecię; Kim jest Ten, który jako dorosły Mężczyzna opuszcza Nazaret i idzie do ludzi. Duch poucza Ją również o właściwym znaczeniu wydarzeń związanych z życiem Syna, z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem.

Chodzi więc w tej nauce Ducha Świętego nie tylko o właściwy obraz Chrystusa w umyśle Maryi, lecz o coś znacznie poważniejszego: o „poznanie” Chrystusa w nagłębszym sensie tego słowa. Dzięki Duchowi Świętemu Maryja poznaje Chrystusa tak, jak On chce być przez Nią poznany. Duch uczy Maryję, Kim jest i Kim nie jest Jej Syn, pozwala unikać wewnętrznych konfliktów i ciemności względem Niego. Świadomie użyte tu słowo „ciemność” wobec Osoby Chrystusa dotyczy tu szczególnie „Jego godziny”, która dla wszystkich – również dla Maryi – była godziną próby i ciemności, a jednak, dzięki potężnie wtedy działającemu Duchowi, którego Chrystus na krzyżu „dał”, Maryja zachowuje nadzieję na zmartwychwstanie. Według niektórych teologów, jest Ona w tym momencie „jedyną, która wierzy”. Jeśli tak jest, to kto Ją uczy widzenia w „głupstwie krzyża” zapowiedzi chwały, która już za dwa dni ma się objawić? Czy to nie Duch Święty sprawia, że Ona widzi dalej i więcej i trzyma się całym sercem tego, co Jezus powiedział, że po trzech dniach zmartwychwstanie? Maryja stojąca pod krzyżem nie mogła już opierać swojej wiary – mówiąc dzisiejszym językiem - na „wydarzeniach zbawczych”, bo oto „wydarzeniem zbawczym” była prawdziwa śmierć Jej Syna. Należało tu nadstawić ucha, co mówi Duch do rodzącego się właśnie Kościoła i co mówi do Kobiety ogłoszonej Matką tegoż Kościoła; należało słuchać, jak Duch interpretuje to, co się teraz dzieje.

Ta relacja (lub dwie relacje: do Ojca i do Syna, wypełnione wiarą, nadzieją i miłością) jest tłem dla całej duchowości Maryi, dla całego Jej gmachu życia duchowego. To samo dotyczy przecież chrześcijańskiego życia duchowego w ogólności. Słowa modlitwy „Ojcze nasz”, czy pytanie „za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego” świadczą o tym, że Jezus, wprowadzając swoich uczniów na drogę życia duchowego, najpierw uczy ich właściwej, dynamicznej relacji do Ojca i Syna. Jeśli owa relacja – dodajmy: w Duchu, bez którego nie można powiedzieć ani *Abba*, ani *Jezus jest Panem* - przyjmie właściwy charakter, wszystko inne niejako automatycznie ustawi się na swoim miejscu: relacja do siebie, do innych ludzi, do otaczającego świata. I odwrotnie: jeśli relacja do Ojca i Syna uległaby wypaczeniu, można się spodziewać, że wypaczeniu ulegnie cała duchowość, której nawet w takim przypadku nie można nazwać chrześcijańską. Zacieśnijmy jednak jeszcze bardziej odpowiedź na pytanie, czego Duch uczył Maryję we wspomnianych wyżej relacjach. Paweł VI w jednym ze swoich pięknych tekstów wymienia owe „tematy” nauk Ducha, których Maryja była Uczennicą:

1. *To Duch Święty, [...] zstępując na Maryję, natchnął Ją do wyrażenia zgody na dziewicze poczęcie Syna Najwyższego w imieniu całego*

rodzaju ludzkiego⁸. Duch uczy Maryję, jak ma wyglądać owa zgoda, pokonująca wszelkie ludzkie obawy i niepewność, jak ma wyglądać owe *fiat*, które przecież jest odpowiedzią na nowe Przymierze, które poprzez wcielenie właśnie się zaczyna. Ten sam Duch dzisiaj poucza chrześcijan, jak mają żyć Przymierzem zawartym przez Jezusa na krzyżu, czym jest Jego Ciało i Krew, przez które On to przymierze nieustannie ponawia w Eucharystii.

2. *To Duch Święty rozplomienił ducha uwielbienia i chwały, pobudzając Ją do wyśpiewania swemu Bogu kantyku Magnificat*⁹. Patrząc na Uczennicę Ducha Świętego, chrześcijanin uczy się od Niej modlitwy, która nie jest sprawą ludzką, kwestią ludzkiego pragnienia modlitwy, lecz dziełem Ducha. Bez pouczenia Ducha nie można prawdziwie się modlić, nikt nie umie się modlić, jeśli nie ma w sobie działającego Ducha Uwielbienia. W grupach charyzmatycznych niektóre osoby modlą się spontanicznie, inne wypowiadają niezrozumiałe dźwięki (głosolalia). Czasem ktoś je prosi: „naucz mnie takiej modlitwy”, odnosząc wrażenie, że jest to modlitwa „lepszą” lub świadczy o bardziej zaawansowanym życiu duchowym. Jednak nie można się nauczyć prawdziwie chrześcijańskiej modlitwy od człowieka, nie jest on w stanie „rozplomienić duszy”. Tego uczy nas Duch Święty.

3. *To Duch Święty udzielił Dziewicy dobrej rady, by zachowywać wiernie w swoim sercu wspomnienia słów i wydarzeń, odnoszących się do narodzenia i dzieciństwa swego Syna Jednorodzonego*¹⁰. Życie kontemplacyjne Maryi, prowadzenie Jej przez Ducha drogami modlitwy i kontemplacji to kolejny konkretny temat, który w Jej duszy realizował Boski Nauczyciel. Zostało to zaznaczone już wcześniej: nie chodzi o zwykłe zachowywanie pewnych prawd i wydarzeń w pamięci, lecz o ich kontemplacyjne strzeżenie, o coraz głębsze wnikanie w ich sens. Kto mógł tego nauczyć Maryję, jeśli nie Duch, który przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego?

4. *To Duch Święty, który podtrzymywał ducha Matki Jezusa obecnej u stóp krzyża, zainspirował Ją, podobnie jak podczas Zwiastowania, do wypowiedzenia fiat woli Ojca Niebieskiego, który zapragnął, aby była macierzyńsko zjednoczona ze zbawczą Ofiarą Syna*¹¹. Warto zatrzymać się przy papieskim sformułowaniu „podtrzymanie ducha Maryi”. Czy

⁸ PAWEŁ VI, *List do kard. L. J. Suenensa z dnia 13.05.1975*, „Acta Apostolica Sedis” 67(1975) 356-357.

⁹ TAMŻE.

¹⁰ TAMŻE.

¹¹ TAMŻE.

duch Maryi potrzebował podtrzymania, czy mógł się chwiać? A jeśli tak, to na czym polegało owo podtrzymanie? Wydaje się, że najważniejsza odpowiedź została zaznaczona już wcześniej: Duch „przypominał Maryi wszystko”, a tutaj, pod krzyżem, w sposób szczególny przypominał Jej Słowa Jezusa o zmartwychwstaniu. Maryja nie mogła upaść, Jej duch nie mógł doznać upadku właśnie dlatego, że Jej światłem stała się wzmocniona przez Ducha i szczególnie oświetlona Jego miłością obietnica zmartwychwstania. Odnosi się to do życia duchowego w ogóle: brak silnej i na nowo podejmowanej relacji z Chrystusem Zmartwychwstałym owocuje zwątpieniem we wszystko, co On powiedział i co czynił. „Uczenie” nas przez Ducha, jak przyjąć chwile zwątpienia i cierpienia, „podtrzymywanie” naszego ducha w ciężkich chwilach nie polega na płytkim emocjonalnym pocieszeniu, lecz na oświetleniu (być może przyćmionej w tym czasie) prawdy o żyjącym i zmartwychwstałym Chrystusie.

5. *To Duch Święty, rozpalając gorliwość w duszy pielgrzymującej na ziemi Maryi, wzbudził w Niej pragnienie połączenia się ze swoim Synem uwielbionym, a tym samym przygotował Ją do godnego ukoronowania wszystkich Jej przywilejów, poprzez wzięcie z ciałem i duszą do nieba*¹². Czy można chcieć śmierci? A przecież pielgrzymująca na ziemi Maryja nosiła w sobie pragnienie połączenia się z Synem w niebie. Czy można to pragnienie zrozumieć bez głębokiego wniknięcia w najgłębszy rys chrześcijańskiego życia duchowego, którym jest miłość połączona z pragnieniem zjednoczenia się z Umiłowanym? Czy powtarzane wiele razy terezańskie „umieram, bo nie umieram” miałyby jakikolwiek sens, gdyby święta Teresa nie przeczuwała, dzięki darom Ducha, co jest po tamtej stronie? Można więc mniemać, że Duch Święty nauczył Maryję pragnąć „tego, co w górze”, nauczył Ją widzieć rzeczy przemijające jako przemijające, a wieczne jako wieczne. Nauczył Ją czekać na nagrodę, której nie mogła na ziemi znać, ale mogła jej pragnąć. Duch Święty nauczył Ją zatem, jak być na tym świecie, ale nie z tego świata. Ten status chrześcijańskiego życia duchowego, które praktycznie jest nieustannym rozdarcie i napięciem między byciem w tym świecie, a jednocześnie pragnieniem i czekaniem na to, „czego oko nie widziało”, być może zbyt mało jest akcentowany w życiu Maryi. Ona najbardziej, nauczona przez Ducha o rzeczach przysłych, może pomóc dzisiejszemu człowiekowi w tym rozdarcie i napięciu posuwać się do przodu.

¹² TAMŻE.

4. Zakończenie

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu, raczej go otwiera, ponieważ Maryja jako Uczennica Ducha Świętego jest wielką tajemnicą. Każdy chrześcijanin, będąc uczniem tego samego Ducha, może wpatrywać się w Nią, kontemplować tajemnice Jej życia (np. poprzez modlitwę różańcową) i w taki, bardziej kontemplatywny niż spekulatywny sposób odkrywać te same pouczenia, którymi Duch karmił Maryję na ziemi. Maryja jako Uczennica Ducha niewątpliwie dodaje odwagi i otuchy chrześcijaninowi XXI wieku, który wobec pluralizmu prawd i wśród postmodernistycznego chaosu nie tylko czuje się zagubiony w drodze, ale również nie wie, dokąd owa droga prowadzi. Maryja odsłania nie tylko słodycz i mądrość pouczeń Ducha Świętego, ale także niezmienną konsekwencję Jego działania w człowieku, który się nań otwiera. Maryja ukazuje, że należy się całkowicie dać prowadzić Duchowi Świętemu, który znając nie tylko każdego człowieka, ale również głębokości Boga samego, jest w stanie poprowadzić człowieka tam, gdzie tkwią jego najgłębsze pragnienia. Maryja odsłania nam – poprzez zrealizowane przez Nią pouczenia Ducha – że w tymże Duchu, przez Syna, bezpiecznie jesteśmy prowadzeni do Ojca.

Ks. dr Adam Rybicki
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Lublin)

ul. Startowa 14/57
PL - 20-352 Lublin
e-mail: rybicki@kul.lublin.pl

Maria Discepola dello Spirito Santo

(Riassunto)

In questo articolo si parla in particolare della Madonna come „discepola” dello Spirito Santo. Per essere una vera discepola, Maria vive un silenzio interiore che La mette in ascolto dello Spirito Santo che parla al suo cuore.

Per questo possiamo affermare che lo Spirito Santo parla a Maria proprio nel suo intimo, ispirando così i suoi pensieri e le sue azioni; e ciò proprio perchè lo Spirito Santo abita in Lei, come suo Sposo, e La insegna la sua volontà.

In modo particolare lo Spirito Santo insegna Maria come essere figlia di Dio Padre e come essere madre del Figlio di Dio; tutti gli altri insegnamenti sono una derivazione di queste due premesse fondamentali.

Ecco perchè allora la Madonna, anche in questo tempo, rappresenta per noi tutti „la Maestra” che può insegnarci come essere discepoli dello Spirito Santo.